

Pod ochroną

WYWIAD



Historia Pawła jest dowodem na to, jak bardzo można zmienić swoje życie dzięki Bożemu działaniu. Zapraszamy do rozmowy z Pawłem Mętrakiem.

Wydaje się, że Twoja historia jest zwyczajna, taka jak jedna z wielu, jednak kryje się w niej pewna niezwykłość.

Już moje przyjsie na świat odbyło się z komplikacjami. Urodziłem się z wylewem na głowie, ze złamanym obojczykiem i złamaną stopą. Jednak dzięki Bożej interwencji wszystko się zagoiło.

Na tym się jednak nie zakończyło?

Minął jakiś czas i poważnie się rozchorowałem. Zdecydowano o wprowadzeniu leczenia antybiotykami. W tamtym czasie dostępnym lekiem była penicylina. Co prawda próba wykazała, że mogę ją przyjąć, lecz po jej podaniu dostałem zapaści. Ledwo zostałem wówczas odratowany.

To nie jedyne tego typu zdarzenia w Twoim życiu?

Dokładnie. Na przestrzeni lat dochodziło do wielu zdarzeń w moim życiu, które mogły skończyć się tragicznie. Chociażby wypadek na motorowerze, podczas którego rozciąłem sobie piętę, że miałem poważny uraz wymagający interwencji chirurgicznej. Później zresztą miałem także wypadek rowerowy, podczas którego uderzyłem głową w mur i doznałem potężnego wylewu.

Ktoś mógłby powiedzieć, że pech Ciebie nie omijał. Teraz wiesz już, dlaczego tak było?

Wtedy o tym nie wiedziałem, ale teraz już wiem. Wiem już, dlaczego dotykały mnie te różne nieszczęścia. Tymczasem odpowiedź jest bardzo prosta. W moim domu gościło zło. Tata nadużywał alkoholu, wszczynał awantury. W domu panował strach, obawa, czy tata nie przepije wszystkich pieniędzy i czy będziemy mieli za co żyć.

Pomimo tych trudności była u Ciebie w rodzinie chęć trwania przy Bogu?

Tak, ale nie do końca. Jedynie z bratem uczęszczaliśmy na Msze. Mama nas wysyłała, sama nie chodziła. Nawet mój starszy brat zabierał mnie ze sobą do kościoła, gdzie służyliśmy do Mszy Świętej. Obaj byliśmy ministrantami. Tak mijały mi lata. Był lipiec/sierpień 1982 roku, gdy podczas pobytu u cici na Mazurach, podczas jedzenia ryby wbiła mi się ość w gardło. Został jej kawałek, wokół którego zaczęła się zbierać ropa. Po krótkim czasie wysięk ropny był tak rozległy, że zaczął się zbliżać do kory mózgowej. Trafiłem do szpitala, nie mogłem przyjmować antybiotyków, więc możliwość leczenia mnie była mocno ograniczona. Bóg ponownie wyciągnął wtedy do mnie pomocną dłoń.

To jednak nie koniec Twoich kłopotów.

Gdy wyszedłem ze szpitala na początku października, trwał już rok szkolny. W szkole zacząłem mieć problemy. Mama musiała mnie przenieść do innej szkoły, tam miałem problemy z częścią rówieśników oraz przez zmianę szkoły nie dawałem rady uczęszczać na lekcje religii.

W tym momencie zacząłeś odchodzić od Boga?

Niestety. Moje życie toczyło się według następującego schematu: tata pije, w domu są awantury. Ja zaś skończyłem podstawówkę i zacząłem naukę w wymarzonej szkole zawodowej, chciałem zostać mechanikiem samochodowym. Nowe środowisko to także „nowe problemy”. Jak łatwo się domyślić, pojawia się alkohol. Zaczynam z kolegami popijać w szkole, nauka idzie mi fatalnie i koniec końców nie zdaję do następnej klasy. Jest to dla mnie potężny cios, wiem już jak działa alkohol, więc upijam się po raz pierwszy.

Twoje życie zaczyna się zmieniać...

Gdy kończę szkołę, w maju kolejnego roku, zostaję wcielony do wojska i to już jest zwieńczenie sukcesu diabła.

Dlaczego?

Ponieważ warunki do picia są tam wymarzone. Pijemy rano, wieczorem, w nocy, ile się tylko da. Szukamy ku temu okazji, ale pije się także i bez okazji. Zaczynam pić bardzo często. W czasie odbywania służby wojskowej pojawia się kolejny problem zdrowotny. Tym razem odzywa się chore kolano. Czeka mnie operacja, po której kolano nie wraca do całkowitego zdrowia i dokucza mi latami. Sprawa kolana będzie miała swój ciąg dalszy, ale o tym jeszcze wspomnę...

Opuszczasz koszary wojskowe. Co dalej się dzieje w Twoim życiu?

W czerwcu 1988 roku wychodzę z wojska ze względów zdrowotnych. Wychodzę do cywila wraz z kolegą. Oblewamy to suto u niego w domu. Fakt, że nie wychodzę z całym swoim rocznikiem to według mnie też była Boża interwencja. Jak ktoś był w wojsku, to wie, jak się to odbywa. Ja już niestety byłem zmieniony przez picie.

Co masz na myśli?

Stałem się agresywny. Wystarczyło jedno słowo, a mogło się to dla kogoś źle skończyć. Po wyjściu z wojska piłem dalej. Jak często? Bardzo często, częściej byłem „pod wpływem” niż trzeźwy. W 1989 roku poznałem moją żonę. Bardzo szybko się pobraliśmy, ponieważ moja żona zaszła w ciążę. W niedługim czasie na świat przychodzi nasza córka.

cd. na str. 2

W NUMERZE:

WIELKANOC

3

„Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał (...)”



ŻYCIE

3

Dostrzec to, co najważniejsze



MARYJA

4

Wystarczy zaufać



BOHATERSTWO

5

Czy Ty wiesz?



EUCHARYSTIA/ADORACJA

5

Uwierz w Jego realną obecność



cd. ze str. 1

Czy przez te zmiany w Twoim życiu Ty również się zmieniasz?

Niestety piłem dalej. Żona nie mogła tego wytrzymać, zacząłem powielać schematy z domu. Klótnie zdarzały się coraz częściej. Po namowie żony próbowałem podjąć walkę, by nie pić. Zacząłem przyjmować antykoł, lecz taki środek zaradczy zdaje się tylko na krótko. Potem jeszcze trzykrotnie wszywam sobie esperal, który również po krótkim czasie zapijam. Żona nie może sobie już dać ze mną rady, wnosi do sądu pozew rozwodowy.

Jak wówczas na to reagujesz?

Kocham moją żonę i córkę, przysięga mi to, więc manipuluję tak, że żona wycofuje pozew po pierwszej rozprawie. W takim marazmie mojego picia mija 15 lat. W połowie 2004 roku wpadam w ciąg alkoholowy, który trwa pół roku z małymi kilkudniowymi przerwami. Zaczynam tracić wszystko, brakuje pieniędzy, nie mam pracy. Zaczyna się rok 2005. Pewnego dnia w bardzo już złym stanie stoję przed lustrem i zadaję sobie pytanie: „Boże, czy ja jestem nienormalny?”

Jest punkt zwrotny w Twoim życiu?

Od tego dnia zaczyna się wszystko zmieniać. Trafiam do punktu konsultacyjnego dla uzależnionych. Pani, z którą rozmawiam mówi do mnie: „Nie, nie jest pan wariatem, jest pan chory i powinien się pan leczyć, choroba alkoholowa jest śmiertelna, jaka jest pana decyzja?”. Taka informacja dawała mi nadzieję, odpowiedziałem oczywiście, że chcę się leczyć. Słowa: „żeby się leczyć” było mi łatwiej przyjąć niż wcześniejsze: „musisz nie pić!”. Za kilka dni jestem już w terapii - podejmuję leczenie. Wraz z podjęciem terapii zacząłem chodzić do kościoła, z naciskiem na słowo „chodzić”. Na mityngu usłyszałem takie słowa: „najpierw przyprowadź ciało, reszta (duża) przyjdzie później”. Dałem sobie czas, a raczej Panu Bogu, by działał.

Powiedziałeś tak Bogu, aby zadziałał w Twoim życiu.

Zaczął się wszystko pomału układać, podpisałem umowę o pracę i zacząłem zarabiać jakieś pieniądze. Czas płynął, a Pan Bóg przyglądał mi się i czekał, aż się otworzę całkowicie na Jego łaskę.

Jednocześnie pokazywał Tobie, że nad Tobą czuwa.

Pewnego razu jadę w nocy samochodem z towarem w okolice Katowic. W pewnym momencie, w ostatniej chwili dostrzegam na drodze wielką drewnianą belkę. Jest za późno, by ją ominąć lub przed nią zahamować. Wpadam na nią z pełną prędkością, samochód wybija w górę, wyrzywa mi kie-

rownicę z rąk, tracę panowanie nad samochodem. Niewiele brakuje, by zakończyło się to tragicznie.

Jak reagujesz na tą sytuację?

Jak wróciłem do domu, byłem taki podekscytowany, mówię do żony: „Ale fart, szczęście, dałem radę, jestem kozak, wyjść z czegoś takiego”. Tymczasem w niedzielę po tym wydarzeniu, gdy byłem z żoną w kościele, kapłan powiedział z ambony, że nasz parafianin, jadąc w nocy z rodzinną drogą w kierunku Katowic, wjechał na drewnianą belkę, to cud, że auto nie wypadło z drogi, dziękuje Panu Bogu za opiekę i za to, że ustrzegł jego rodzinę. W mojej głowie zawirowało, jaki jestem płytki. Mnie też ustrzegł przed wypadkiem Pan Bóg! Zdałem sobie sprawę, że Pan Bóg mnie chroni. Wiele było później sytuacji, gdzie Pan był obecny.

Zaczyna się Twoja przemiana duchowa.

Tak, zrobiłem pierwszy od lat rachunek sumienia i poszedłem do spowiedzi. Dodatkowo zacząłem przyjmować Komunię Świętą. Chciałem zerwać z paleniem, podejmowałem różne próby, ale bezskutecznie. Pewnego dnia pojechałem na rekolekcje, pierwszy raz w życiu brałem udział w takim wydarzeniu. Jak tam pięknie mówiono o Bogu! Tam też rozwiła się wiele moich błędnych myśli, dotyczących kwestii wiary. Bóg okazał mi Swoją łaskę i bardzo mocno mnie dotknął podczas tych rekolekcji.

Co masz na myśli?

Uzdrowił moje kolano, pozbawił mnie chęci palenia papierosów. Wyobraź sobie, że na rekolekcje pojechałem z papierosami w torbie, a jak wróciłem, to już nie paliłem. Zaczął się nowy okres w moim życiu. Pan Bóg zaczyna stawiać na mojej drodze ludzi, którzy rzeczywiście żyją blisko Niego. Żona namawia mnie, bym poszedł na modlitwę wstawienniczą, by się nade mną pomodlono. Niechętnie, ale się zgodziłem. W czasie modlitwy, gdy nastąpiło na mnie wylanie darów Ducha Świętego, zaczęły się dziać rzeczy takie, że trudno w to uwierzyć. Zacząłem rozmawiać z Panem Jezusem, czytać Słowo Boże. Ludzie nie zdają sobie z tego sprawy, ale właśnie przez Biblię Bóg przemawia do człowieka. Jest to bowiem księga napisana po to, abyśmy nie pogubili się w gąszczu życiowych zagrożeń i kroczyli Bożymi ścieżkami w jednym celu. Tym celem jest wieczność, zbawienie. Pismo Święte jest drogowskazem dla każdego, jak trwać przy Bogu i nie słuchać tego, co mówi świat, jak chce nas zwieść, tłumacząc to tym, że mamy XXI wiek. Wiele osób tego zupełnie nie dostrzega, ale Pismo Święte zostało napisane uniwersalnie. To

znaczy, że ma zastosowanie w każdej epoce i jest niezmiennie, ponadczasowe. Dlatego człowiek nie powinien i wręcz nie może przy nim „manipulować” na zasadzie, że wybiera to, co mu pasuje, odrzucając to, co nie dzisiejsze.

Poczuteś, że zbliżyłeś się do Boga?

Tak. Dzięki czytaniu Pisma Świętego, ale także zaczynałem czuć Bożą obecność. Nie wiem, jak to ująć, ale miałem takie doznanie, że z Nim nic mi nie grozi. Pamiętajmy jednak, że zły duch nie odpuszcza nigdy.

Wiem, do czego zmierzasz. Zaczęła się walka o Twoją duszę...

Tak i chcę, aby każdy wiedział, że właśnie tak to się odbywa. Nigdy tak nie jest, że jak człowiek chce się nawracać, czy nawrócił się, to on odpuści. On zawsze chce wejść nam na naszą wolę. W przeciwieństwie do Boga, który tylko czeka na nasze „TAK”. Wówczas zaczyna działać z całą mocą Swojego majestatu. W moim przypadku zły, jak to ma miejsce zawsze, zaczął atakować mnie od pięty achillesowej. Czyli od alkoholu. Wówczas od jakiegoś czasu zacząłem kosztować alkoholu. Raz to było piwo, a innym razem wino. Żona zaczęła alarmować: „Nie próbuj, bo popłyniesz”. Ja, nieświadomy tego, a raczej uśpiony wcześniejszym doświadczeniem Bożej łaski, odpowiedziałem jej, że nic mi nie grozi, ponieważ Pan Bóg nade mną czuwa. Uzdrowił mnie, nie mam przymusu picia. Czas płynął, żona, widząc, co się dzieje, nie mogła się z tym pogodzić.

W tym momencie interweniuje sam Bóg.

Wkracza w to Pan Bóg i mówi: „Nie wystawiaj Pana swego na próbę” (Mt 4,7). Niestety zaczynam błędzić, nic sobie z tego jednak nie robię. Wyjeżdżam na działkę popracować przed zimą, jest kilka rzeczy do zrobienia. Robię zakupy spożywcze, zapasy na kilka dni, żeby nie jeździć po sklepach, ale zająć się pracą, do tego kupuję cztery piwa. Miałem je mieć tak sobie, żeby później wypić do grilla. Tymczasem naprawdę nie wiem, jak to się stało, nie wiem, jak i kiedy, nie kontrolowałem tego zupełnie, co się działo. Dzisiaj z perspektywy czasu mogę to określić jako brak kontaktu z rzeczywistością. Wypijam te cztery piwa i po pewnym czasie dociera do mnie, że z oddalonego o 2,5 km sklepu pieszo idę z pełnym plecakiem alkoholu, nieprawdopodobne! Wpadam w kilkudniowy ciąg alkoholowy. Po kilku dniach ogarnia mnie przerażenie, o tym, co się dzieje, wie już moja żona i nasi przyjaciele.

Jak na to reagują?

Zaczynają się za mnie modlić, ja też klękam i zaczynam modlitwę. Tu muszę zwró-

cić uwagę na coś bardzo ważnego. Często modlimy się za osoby, które piją nałogowo, by przestały pić. Ktoś kiedyś powiedział, nie pamiętam dokładnie tego cytatu i kto, ale sens był taki: by uważać, o co prosisz Pana Boga. I tu chciałbym zaświadczyć, że w modlitwie za mnie proszono o to, aby Pan Bóg odebrał mi pragnienie (chęć) picia alkoholu. Naprawdę to bardzo ważne. Pan Bóg wysłuchuje modlitw. Przerywam ciąg i wracam do zdrowia. Kto kiedyś nadużywał alkoholu, to wie, o czym mówię. Wracam do domu, idę do spowiedzi, przepraszam bliskich. Patrząc na tę sytuację, nasuwa się myśl: „Pan Bóg mnie opuścił”. Nic bardziej mylnego. Bóg w Swoim wielkim miłosierdziu dopuścił do tego. Dał mi jeszcze raz zaznać, jak mogę łatwo ulec pokusie, polegając na sobie. Odebrał mi całkowicie chęć na picie (smakowanie) alkoholu. Chwała Panu! To doświadczenie przybliżyło mnie jeszcze bardziej do Pana Boga.

Co chciałbyś przekazać naszym Czytelnikom?

Pamiętajcie, że tutaj na ziemi toczy się walka dobra ze złem. Stawka jest najwyższa. Życie wieczne. Sami tej batalii jednak nie wygramy. Gdy zaufamy Bogu i na Nim się oprzemy, to nie my, ale Bóg w nas zwycięży. Bardzo ważna jest także pokora. Mój przypadek pokazuje dobitnie, że po dotknięciu przez Boga, diabeł uśpił moją czujność i sądząc, że jestem bezpieczny, nie zauważyłem zagrożenia i je zlekceważyłem. Ewentualnie nasuwa mi tutaj się cytat z Biblii: „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu!” (1 List św. Piotra 5, 8-9). Dlatego, aby nie ulec złu trzeba zawierzyć się i oddać Bogu, być czujnym, pełnym pokory i zdawać sobie sprawę ze swoich słabości. Nawet kiedy Bóg nas z nich wyleczy.

Dziękujemy za rozmowę.

„Pan cię strzeże,
Pan twoim cieniem
przy twym boku prawym.
Za dnia nie porazi cię słońce,
ni księżyc wśród nocy.
Pan cię uchroni od zła wszelkiego,
czuwa nad twoim życiem.
Pan będzie strzegł
twego wyjścia i przyjscia
teraz i po wszystkie czasy”.

(Księga Psalmów 121, 5-8)

Sytuacja panująca obecnie w naszym kraju związana z koronawirusem wskazuje na to, że w tym roku, podobnie jak zresztą w poprzednim, obchody tych świąt będą inne niż te, które znamy z lat minionych. Prawdopodobnie święta zostaną ograniczone różnymi obostrzeniami. Możliwe, że tradycyjne święcenie pokarmów wielkanocnych zostanie odwołane. Pamiętajmy jednak o tym, że niezależnie od tego, jakimi obostrzeniami zostaną ograniczone te święta, to ich istota pozostanie niezmienna i to od nas będzie zależało, na ile uda się nam zachować ich duchowy charakter.

Tydzień poprzedzający Wielkanoc nazywa się Wielkim Tygodniem. Trzy ostatnie dni tego tygodnia to tzw. Triduum Paschalne, które rozpoczyna się od wieczornej Mszy w Wielki Czwartek, sprawowanej na pamiątkę Ostatniej Wieczerzy. Podczas niej Jezus ustanowił dwa sakramenty święte: Kapłaństwo i Eucharystię. W Wielki Piątek nie odprawia się Mszy świętych. Ten dzień upamiętnia śmierć Jezusa na krzyżu. Jest to dzień wyciszenia, powagi, postu, w którym szczególnie czczony jest krzyż. Tego dnia ołtarz pozbawiony jest obrusów, krzyża, świeczników i kwiatów. Triduum Paschalne kończy się Wigilią Paschalną, czyli nabożeństwem w noc z Wielkiej Soboty na Niedzielę Wielkanocną. Jest to oczekiwanie na zmartwychwstanie Chrystusa.

„Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał (...)”

WIELKANOC

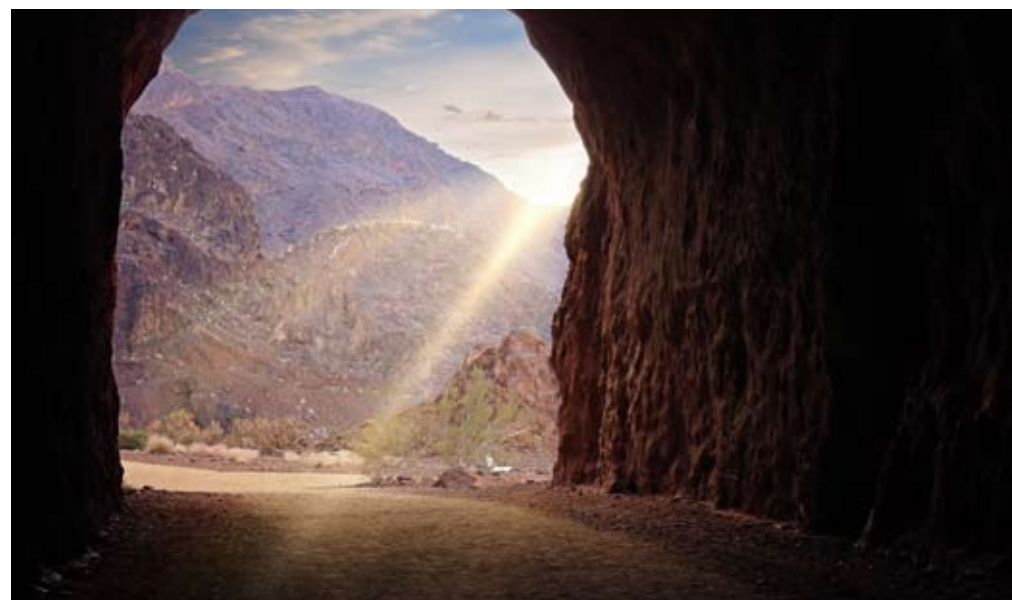
Już niedługo chrześcijanie będą obchodzić jedno z najważniejszych świąt, które upamiętnia zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

Zapala się wówczas wielką woskową świecę – paschał, który symbolizuje zmartwychwstałego Chrystusa. W Niedzielę Wielkanocną odprawiana o świcie Msza Święta upamiętnia zmartwychwstanie Jezusa. Ten dzień jest czasem szczególnej radości.

Nowa nadzieja

Dzięki relacjom z Ewangelii możemy poznać prawdę o zmartwychwstaniu Jezusa. Chrystus umarł na krzyżu za nasze grzechy, został złożony do grobu. Grób po trzech dniach był już pusty. Jezus bowiem zmartwychwstał, ukazując się wielu osobom, które zostały świadkami tego, że On żyje.

„Po upływie szabatu, o świcie pierwszego dnia tygodnia przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób. A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim. Postać jego jaśniała jak błyskawica, a szaty jego były białe jak śnieg. Ze strachu przed nim zadrżeli strażnicy i stali się jakby umarli. Anioł zaś przemówił do niewiast:



«**Wy się nie bójcie! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział. Chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał. A idźcie szybko i powiedzcie Jego uczniom: Powstał z martwych i oto udaje się przed wami do Galilei. Tam Go ujrzycie. Oto, co wam powiedziałem**»” (Mt 28, 1-7).

Chrystusa nad śmiercią. Zmartwychwstanie Jezusa ma więc ogromnie znaczenie dla chrześcijan. Daje nadzieję na nowe życie, na to, że śmierć, która jest nieunikniona, otwiera drogę do życia wiecznego. Dzięki Bożej łasce każdy z nas może pokonać swoje grzechy i słabości, tak aby móc narodzić się na nowo.

Wielkanoc symbolizuje zwycięstwo

KG

Dostrzec to, co najważniejsze

ŻYCIE

Zapewne wiele osób zadaje sobie pytanie, jak postępować i jaką postawę należy przyjąć, aby móc podążać drogą Jezusa i dostrzegać w życiu to, co najważniejsze.

Ewangelia według św. Mateusza we fragmencie opisującym Sąd Ostateczny (Mt 25, 31-46) przynosi nam odpowiedź na wiele nurtujących nas pytań. Jest jednocześnie drogowskazem i zachętą do postępowania.

„Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych [ludzi] od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie. Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie: **„Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata!”** (Mt 25, 31-34).

O czym wspomina św. Mateusz? Otóż Jezus, Dobry Pasterz, ale również Sędzia, oddzieli „owce od kozłów”, dobro od zła. Dzięki słowom zapisanym w tej Ewangelii możemy się zastanowić nad swoim życiem i postępowaniem, zweryfikować je i postarać się naprawić. Póki mamy jeszcze na to czas...



Wspomniany fragment Ewangelii według św. Mateusza przedstawia obraz Sądu Ostatecznego. Syn Człowieczy przyjdzie w Swej chwale i zasiądzie na Swoim tronie. Oddzieli miłość od grzechu. Bycie katolikiem zobowiązuje nas do dostrzegania Chrystusa w każdym człowieku. Chcąc podążać drogą Jezusa, drogą prowadzącą do zbawienia i życia wiecznego, nie powinniśmy się zamykać na ludzi wokół

nas, lecz mieć otwarte serca i nieść bezinteresowną pomoc innym.

Dlatego nie powinniśmy pozostać obojętnymi wobec innych. Jezus mówi: **„(...) byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście**

Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie” (Mt 25, 35-36). Widzimy więc, jak ważna jest troska o drugiego człowieka, wyzbycie się egoizmu i jak duże znaczenie mają uczynki miłosierdzia wobec innych.

W Piśmie Świętym jest wyraźnie napisane: **„To, co uczyniliście jednemu z tych moich braci najmniejszych, mnie uczyniliście”** (Mt 25, 40). Tymi najmniejszymi są ludzie potrzebujący pomocy, biedni, chorzy, cierpiący, którzy pojawiają się na naszej drodze życia. Ważne jest to, aby ich dostrzec i nie pozostać obojętnym. Czasami wystarczy drobny gest, dobre słowo, uśmiech, zapewnienie, że jesteśmy obok...

Jezus bowiem podkreśla: **„Zaprawdę powiadam wam, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, nie uczyniliście i mnie”** (Mt 25, 45). Pamiętajmy, że otwarte serce do drugiego człowieka, wrażliwość na jego potrzeby, gotowość niesienia pomocy zbliżają nas do Boga.

PP

Wystarczy zaufać

MARYJA

Kim jest dla Ciebie Maryja? Niech zgadnę, większość katolików prawdopodobnie odpowie, że jest Matką. Hmmmm... Ja też tak odpowiedziałam i wtedy uświadomiłam sobie, że jeśli tak miałyby wyglądać relacja małego dziecka w stosunku do mamy, to byłaby to bardzo kiepska relacja.

Co robi małe dziecko, kiedy jest głodne, czy ma jakąkolwiek inną potrzebę? Nie zastanawia się długo, tylko zwraca się do mamy. Co robi dziecko, kiedy boi się, że się zgubi? Trzyma mamę mocno za rękę. Co robi dziecko, kiedy czegoś nie wie? Pyta mamy. Co robi, kiedy jest mu najzwyczajniej w świecie źle? Przytula się do mamy. Czy taka była moja postawa względem Maryi? Ile jest autentyzmu w moich codziennie powtarzanych słowach: „Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko”? Ile jest w nich działania odruchowego, automatycznego, kiedy nie kombinuję po swojemu, tylko biegnę pędem, co sił w nogach do Maryi.

Nikt nie zrozumie Cię lepiej niż Ona. Nikt. Ona, która przecież tyle przeżyła. Czy patrząc po ludzku, nie miała prawa spodziewać się, że Bóg wszystko Jej zapewni, skoro zaprosił Ją do współtworzenia misji pt: „Odkupienie ludzkości”? Ewangelia nie wspomina, żeby był czerwony dywan, że wszystko szło jak po maśle, wspomina za to, że radość mieszała się ze smutkiem. Sinusoida stanów, wyżyny i niziny, również tży, kiedy zwraca się do odnalezionego Jezusa: **„Oto Ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”** (Łk 2, 48).

Zatem Czytelniczko, Czytelniku, pomyśl, kto lepiej zrozumie Twoje problemy i kogo powinienes prosić o przymnożenie wiary i zaufania, jeśli nie Maryję – kobietę, która zaufała maksymalnie, choć po ludzku waliło się wszystko. Ona, która otrzymała obietnicę od Anioła, przecież stała pod krzyżem i patrzyła na skatowane, udręczone, poniżone ciało Swojego Syna. Mimo to obietnica dana Jej trzy-



dzieści trzy lata wcześniej nie wyblakła w Jej sercu. Jak można mieć aż takie zaufanie w Boże obietnice?

Jestem wolontariuszką w hospicjum. Bez obecności Maryi w tym miejscu nie dałabym rady. Wiesz dlaczego? Bo Ona jest dla mnie niesamowitą korepetytką zaufania. Obserwuję tam ogromną różnicę przeżywania swojej choroby, cierpienia i ostatnich tygodni, dni czy godzin swojego życia przez pacjentów, którzy ufają Bogu a tych, którzy odrzucają Jego miłość. Jakim cudem ci pierwsi mają w sobie niesamowity pokój serca? **Chociaż niosą tak ciężki krzyż choroby, to kiedy jest przyjęty i ofiarowany w konkretnych intencjach, wcale nie waży tak wiele.** Tak, ofiarowanie cierpienia, bo to ważne, żeby się nie zmarnowało, żeby ofiaro-

wać je w konkretnych intencjach. To ma niewyobrażalną wartość, której wagę tak naprawdę poznany dopiero po drugiej stronie, kiedy zobaczymy tych, którzy otrzymali wiele łask dzięki naszemu odruchowi serca.

Maryja jest z nami w naszym cierpieniu, naszej radości, nie jest obojętna na naszą codzienność, w której pragnie uczestniczyć. Zastanawiałam się, dlaczego pierwszy uczyniony przez Jezusa cud, którego Ona była inicjatorką, był właśnie taki? Przemiana wody w wino? Przecież można było wskrzesić tylu umarłych, uzdrowić trędowatych, chleb można było rozmnożyć. A tu taki drobiazg... Może przez ten właśnie drobiazg Ona pragnie powiedzieć Tobie, że chce być z Tobą w Twojej codzienności, że interesuje Ją

wszystko, co dzieje się w Twoim życiu. Nie, modlitwa, to nie ma być koncert życzeń. Tak często zapominamy, że nasza ziemską pielgrzymka nie jest celem sama w sobie. Nie jesteśmy w stanie pojąć wartości nieskończonego życia, do którego zaprasza nas Bóg, pragnąc mieć nas wszystkich przy sobie, jednocześnie pozostawiając nam absolutnie wolną wolę. Przekazy mistyków mówią wprost, że dusze czyściciele oddałyby wiele, by móc wrócić na ziemię i przyjąć trud, który my odrzucamy, by krócej pokutować w czyśćcu, bowiem wymiar ich cierpienia po śmierci jest nieporównywalnie większy.

Może modlisz się gorliwie w konkretnych intencjach, a wydaje Ci się, że Bóg Cię nie słyszy albo lekceważy, mając milion ważniejszych spraw, by zajmować Twoją osobą. Nic bardziej mylnego. Pomyśl o tych, w intencji których nikt się nie modli. Nikt... A może Twoja modlitwa jest przeznaczona właśnie dla tych, biednych, którym nikt nie pomoże swoim duchowym wsparciem. Gdyby Twoja prośba została spełniona od razu, czy nadal byś się modlił? A tak, wyobraź sobie tych wszystkich ludzi, którzy bez Twojej świadomości, ale dzięki Twojej modlitwie uzyskali pomoc, zbawienie. Każda modlitwa ma sens. Nie przepada jak niezrealizowany bon, może nie zobaczysz jej owoców teraz, może nie zobaczysz ich za życia, ale nie wątp, że one będą. **Na gasnące zaufanie i słabnącą nadzieję najlepsza jest relacja z Maryją.**

Dlaczego tak bardzo zachęcam Cię, by postawić wszystko na Maryję? Bo Bóg postawił wszystko na Maryję. Przecież Jezus mógł zstąpić na ziemię w wieku 33 lat pod eskortą aniołów, a jednak chciał mieć Matkę? Przez 9 miesięcy słyszeć bicie Jej serca, czuć ciepło Jej ciała? Być trzymany w Jej dłoniach jako niemowlę? Karmiony piersią? Przewijany? 33 letnie życie Jezusa... 3 lata misji, głoszenia, uzdrawiania, wskrzeszania, a 30 lat z Nią? Jezus – Człowiek i Bóg. Trzydzieści lat spędził z Maryją. To Ona Go wychowała i ukształtowała. To Ona została nam dana w testamencie pod krzyżem: „Oto Matka twoja” (J 19, 27) Czy weźmiesz Ją do siebie? Sam Jezus pragnie, by była bardziej znana i kochana, a do Chrystusa nie ma krótszej drogi niż przez Jej Matczyne, Niepokalane Serce.

Zatrzymaj się na chwilę w pędzie kolejnego dnia, który znów jest zbyt krótki, by ze wszystkim zdążyć. Tyle pracy, obowiązków, zmartwień... Powiedz z dziecięcym zaufaniem: Maryjo, Mamo, Ty znasz moje życie, moje serce, to wszystko, z czym sobie nie radzę. Wiesz, ile razy brakuje mi wiary, nadziei, miłości... Wyproś je dla mnie jak wino dla małżonków w Kanie. Chcę Ci zaufać, powierzyć i oddać Ci swoje życie.

MP

NOWOŚĆ WYDAWNICZA

Na rynku wydawniczym możemy nabyć autorską książkę Marty Przybyły **„I dam wam serce nowe”**.

„Weszłam do małego, drewnianego kościoła. Ja – zdeklarowana, pluająca jadłem ateistka. Od bliskich osób usłyszałam, że Bóg jest miłością. Na co liczą? Myślą, że się nawrócę? Patrę z pogardą na zginające się kolana i tańczące w modlitwie wargi ludzi wokół mnie. Książd wyciąga coś z małej, złotej szafy. Nie wstaję, a przede wszystkim nie klękam, bo niby przed kim mam klękać. Białe, okrągłe „coś”. Nie wiem po co, ale się gapię. I właśnie wtedy... zalewa mnie nagła fala gorąca. Od czubka głowy aż po skostniałe z zimna palce stóp. Cała się trzęsę. Nie mogę zapanować nad swoim ciałem. Co się dzieje?! Ogień rozlewa się we mnie z coraz większą mocą, skupia się w klatce piersiowej i pulsuje. To uczucie jest bardzo realne. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie doświadczyłam. Czuję, jak spod moich powiek wydobywają się niekontrolowane potoki łez. Klękam. Jakby odruchowo, automatycznie. Klękam przed Bogiem żywym i prawdziwym. Niagara czułości na suchą, spękaną ziemię. Miłość. Czy to jest miłość? Jeszcze... Proszę, jeszcze... Wiem, że coś się zmieni. Nie wiem jeszcze, że zmieni się wszystko”. (fragment książki)

Serdecznie polecamy!



Portret ten wisi prawdopodobnie w łazience nad umywalką, może w przedpokoju... Tak, właśnie za Ciebie oddano życie, przyjmując śmierć maksymalnie męczeńską i absolutnie niezasłużoną. Patrząc w lustro, uświadom sobie, jaką masz wartość.

Spowszedniał nam wiszący na ścianie zakurzony kawałek drewna. Dla wielu jest tylko pustym symbolem. Wielu walczy, by go zdjąć, usunąć, wymazać, bo zawadza, jest niewygodny. Stawia człowieka w świetle, a tak wielu razi w oczy, bo umiłowali ciemność.

Czas na nowo przypomnieć sobie, że te dwie prostopadłe ułożone belki tworzą najpiękniejszą historię miłością wszechświata, gdzie Ty, tak, właśnie TY, odgrywasz tak ważną rolę. Tak, to dla Ciebie... Kiedy Jezus klęczał w Ogroju z sercem przeorany wszystkimi grzechami i zdradami, to myślał o Tobie. Kiedy biczowano Jego Święte Ciało, kiedy bito Je, opluwano i koronowano

Czy Ty wiesz...?

BOHATERSTWO

Kiedy czyta się o bohaterach oddających życie za innych, nie sposób nie poczuć uznania dla ich heroizmu i miłości. Czy wiesz, że w Twoim domu z pewnością wisi choć jeden portret osoby ocalonej przed śmiercią, którą ktoś ostonił własnym ciałem?

cierniem, On myślał o Tobie. Kiedy upadał trzykrotnie pod ciężarem krzyża, wstawał mimo wszystko, mimo, że po ludzku to nie było możliwe, że jeszcze nie skonał. Wstawał wbrew wszystkiemu, bo myślał o Tobie. Przybito Go do krzyża jak pospolitego przestępcę, a On, choć bez jednego grzechu, nieskalany, pozwolił się przybić za Ciebie.

To nie są opowieści science fiction, to nie tylko scena z filmu „Pasja”. Nie było kaskadera ani dublera. Nie było morfiny ani guzika, co ból resetował. Sztucznej krwi nie było. Gorącej herbaty z cytryną pomiędzy stacjami, pytań czy mu wygodnie, czy chce odpocząć. Czerwonego dywanu nie było. Nie było nic ważniejszego od tego, by Cię uratować.



Może przylgnąłeś do Niego, a może żyjesz jakby Go nie było, może. Może stoisz pod krzyżem jak Jan, może plujesz na krzyż jak jeden z żołnierzy i drwisz, a może czujesz, że coś w Tobie pęka, że chcesz zmienić

swoje życie. Może jesteś Dobrym Łotrem – najlepszym przykładem na to, że nieważne jak zaczynasz, ale ważne jak kończysz.

MP

Uwierz w Jego realną obecność

EUCHARYSTIA/ADORACJA

Niektórzy uważają, że Bóg nie istnieje. Inni z kolei negują Jego obecność w Eucharystii. Jeszcze inne osoby, które uważają się za wierzące, nie uczęszczają na Msze Święte. Uznają, że modlić można się wszędzie.

Pewnej jesiennej niedzieli w październiku 2008 r. podczas porannej Mszy Świętej w kościele św. Antoniego w Sokółce, konsekrowana hostia przypadkowo upadała na ziemię. Wydarzenie to bardzo poruszyło kapłana, odprawiającego Mszę. Hostia została umieszczona w naczyniu liturgicznym, zalana wodą w celu jej rozpuszczenia i przeniesiona do sejfu w kościelnej zakrystii. Po pewnym czasie proboszcz parafii odkrył, iż hostia nie rozpuściła się mimo upływu tak długiego czasu, ale to nie wszystko. W jej środku powstała krwista, czerwono-brunatna plamka. Specjaliści po jej przebadaniu stwierdzili, że przystany do oceny materiał wskazuje na tkankę mięśnia sercowego.

Kolejne wydarzenie ma miejsce w Legnicy. 25 grudnia 2013 roku w Sanktuarium Św. Jacka podczas udzielania Komunii Świętej na posadzkę upada komunikant. Został on podniesiony i złożony do naczynia z wodą. Po pewnym czasie pojawiły się przebarwienia koloru



czerwonego. Po tym fakcie powołano komisję, która miała zbadać zjawisko. W lutym 2014 roku wydzielono fragment przemienionej hostii i poddano go badaniom laboratoryjnym. Zakład Medyczny Sądowej, który zajmował się próbkami, orzekł w raporcie, że badana tkanka zawiera: „(...) po-fragmentowane części mięśnia poprzecznie prążkowanego”. Eks-

perci uznali ponadto, że: „Całość obrazu (...) jest najbardziej podobna do mięśnia sercowego (...) ze zmianami, które często towarzyszą agonii”. Na podstawie przeprowadzonych badań genetycznych wskazano, że tkanka jest pochodzenia ludzkiego.

O czym to świadczy? Odpowiedź sama się nasuwa. Bóg istnieje realnie, dając nam dowód Swego

istnienia. Pragnie naszej obecności, miłości, czasu, który Jemu poświęcamy. Dlatego pomyślmy o tym, że Jezus czeka na nas na Mszy Świętej, abyśmy Go przyjęli podczas Komunii Świętej. Niestety ludzie często nie zdają sobie z tego sprawy. Jezus pragnie także, abyśmy przyszli na Adorację, kiedy jest wystawiony Najświętszy Sakrament i razem z Nim przebywali, z żywym Bogiem.

Modlić można się wszędzie. Ale podczas Adoracji i Eucharystii spotkasz Boga żywego. Tam na Ciebie czeka Bóg żywy. Tylko od Ciebie zależeć będzie, czy zrozumiesz te słowa i przyjmiesz je do swojego serca.

PP

Źródło: <http://www.sokolka.archibial.pl/> oraz <https://jacek-legnica-sanktuarium.pl/info/wydarzenie-eucharystyczne>

Hymn do Ducha Świętego

Przybądź, Duchu Święty,
Spuść z niebiosów wzięty
Światła Twego strumień.
Przyjdź, Ojcie ubogich,
Przyjdź, Dawco łask drogich,
Przyjdź, światłości sumień.
O najmiłszy z gości,
Słodka serc radości,
Słodkie orzeźwienie!
W pracy Tyś ochłoda,
W skwarze żywą wodą,
W płaczu utulenie.
Światłości najświętsza,
Serc wierzących wnętrza
Poddaj Twej potędze.
Bez Twojego tchnienia
Cóż jest wśród stworzenia,
Jeno cierni i nędzy.
Obmyj, co nieświęte,
Oschłym wlej zachętę,



Ulecz serca ranę.
Nagnij, co jest harde,
Rozgrzej serca twarde,
Prowadź zabłąkane.
Daj Twoim wierzącym,
W Tobie ufającym
Siedmiorakie dary.
Daj zasługę męstwa,
Daj wieniec zwycięstwa,
Daj szczęście bez miary.

**Matko Boża, ochotnym sercem oddaję
się Tobie w niewolę miłości.**

Niepokalana Maryjo!

Tobie poświęcam ciało i duszę
moją, wszystkie modlitwy i pra-
ce, radości i cierpienia, wszyst-
ko, czym jestem i co posiadam.
Ochotnym sercem oddaję się
Tobie w niewolę miłości.

wiernych, by moja rodzina,
parafia i cała Ojczyzna były
rzeczywistym Królestwem
Twojego Syna i Twoim. Amen

*Autorem słów tej modlitwy jest
kard. Stefan Wyszyński.*

Pozostawiam Ci zupełną swo-
bodę posługiwania się mną
dla zbawienia ludzi i ku po-
mocy Kościołowi świętemu,
którego jesteś Matką.

Chcę odtąd wszystko czynić z
Tobą, przez Ciebie i dla Ciebie.
Wiem, że własnymi siłami nicze-
go nie dokonam. Ty zaś wszyst-
ko możesz, co jest wolą Twojego
Syna i zawsze zwyciężasz.

Spraw więc, Wspomożycielko



Spotkanie z Nim...

Choć daleko od Boga prowa-
dzisz się i z dala od Niego żyć się
chce.

Choć teraz tak mało dla Ciebie
znaczy, to nigdy nie przestaje
kochać Cię.

Gdy ciemne chmury nad Tobą, do-
okoła roztaczają się

Gdy grzech przytłacza Cię, a w
sercu nadziei jest brak

Proste słowa:

Konfesjonał to Twój uwolnienia
znak. Znak na lepsze jutro i na
lepsze dni. Bo tam Ciebie z grze-
chu Bóg wyzwoli i umrzeć du-
chowu nie pozwoli.

Jezus Ci wszystko wybaczy i za-
pewni lepszą przyszłość.

Spotkaj się z Nim w konfesjona-
le, zawierz Mu całą swoją przy-
szłość.

To tam spotkasz Boga żywego, sła-
bo Ci znanego lub nieznanego.

To On z kagańców niewoli wy-
zwoli Cię, uwalniając, zapewni
wino i chleb.

Dla Ciebie pokarm to stworzony,
Dla Ciebie pokarm to wymarzony.

Bo jest nim Chrystus,
pod postacią chleba i wina.

Chleb i wino to nowe życie,
a nowe życie ma inny sens.
Znacznie jest głębsze
i teraz to wiesz.

Słowa: Paweł Pusz

MIŁOSIERDZIE BOŻE DLA GRZESZNIKÓW

Pan Jezus, okazując Swoje Miłosierdzie do ludzi grzesznych,
takie słowa wypowiada,
które dla wielu słuchaczy są niezrozumiałe:

„Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają.
Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników”.

Ta wypowiedź jednoznacznie daje do zrozumienia,
że Bóg jest o wielkim sercu miłosiernym
i raczył nam zesać Syna Swego Jednorodzonego,
aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął,
ale miał życie wieczne.
Jako największy dowód niezgłębionej miłości i miłosierdzia.

Panie Jezu, nie odrzucasz grzeszników,
ale z niezgłębionego Miłosierdzia Swego utworzyłeś im skarb,
z którego czerpać mogą w obfitości,
nie tylko usprawiedliwienie za grzechy popełnione,
ale wszelką świętość, do jakiej dusza dojść może.

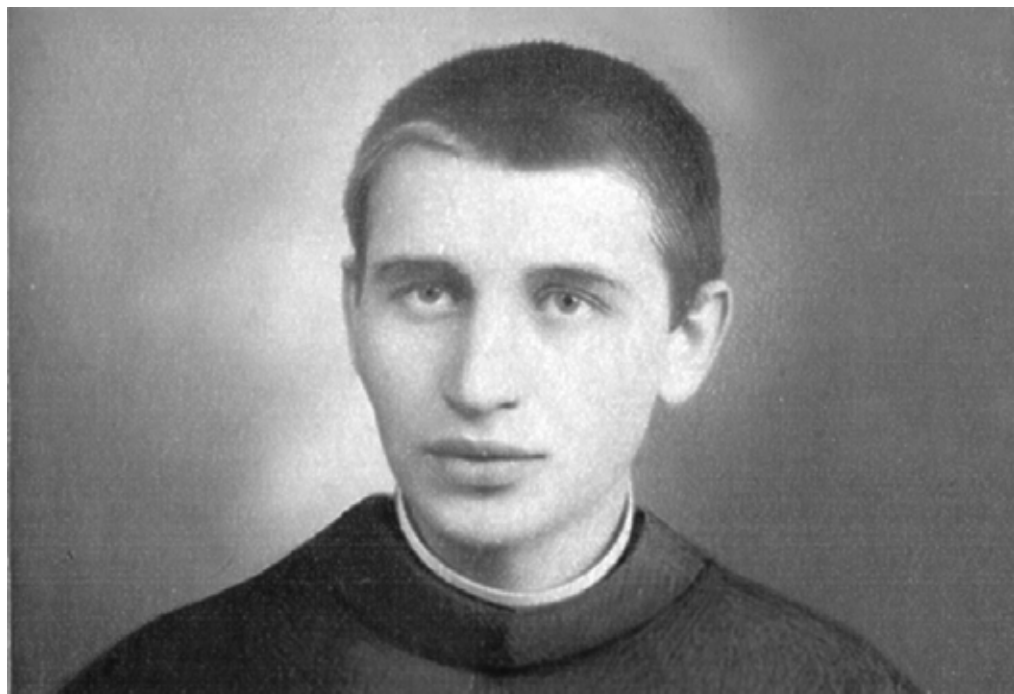
Wszyscy ludzie, którzy ufają Panu Bogu,
niech wznoszą modlitwy z prośbą o wybaczenie za grzechy popełnione,
aby Bóg miłosierny, łaską Swoją nas obdarzył i nie odrzucił nigdy,
gdy się udamy skruszeni do Miłosierdzia Jego,
u którego nikt nie doznał odmowy,
choćby był największym grzesznikiem.

Ryszard Wójcicki

Wenanty Katarzyniec – rocznica

SŁUGA BOŻY

31 marca br. mija 100 lat od śmierci ojca Wenantego Katarzyńca.



Swoje życie o. Wenanty postrzegał jako zadanie. Miał służyć drugiemu człowiekowi jako kapłan, musiał więc być takim świadkiem Chrystusa, aby nikogo nie odepchnąć ani nie zniechęcić do Kościoła. Ludzie obserwują kapłanów i o. Wenanty

zdawał się mieć pełną tego świadomość. Kapłan obdarzony zaufaniem nie może go zawieść – jego czyny muszą świadczyć o tym, co głosi. Ta odpowiedzialność za drugiego człowieka każdego dnia mobilizowała go do samodoskonalenia się i w

końcu do całkowitego zapomnienia o sobie w służbie bliźniemu.

Jako uczeń, a później kleryk, Wenanty starał się pozostawać zawsze jakby na drugim planie. Poddawał się woli przełożonych zawsze, ufając, że to posłuszeństwo doprowadzi go do celu. I tak się stało. Ogromna ilość świadectw i łask, które spływają z różnych zakątków Polski i świata, świadczą o tym, że dzisiaj Bóg daje nam tego młodego kapłana z przełomu XIX i XX w. jako bardzo skutecznego orędownika. Dlaczego? Może dzisiaj odkrywamy to, co już dawno odkrył jego serdeczny przyjaciel, św. Maksymilian Kolbe, kiedy żyli w tym samym czasie i kilka razy spotkali się ze sobą: „**O. Wenanty nie silił się na rzeczy nadzwyczajne, ale zwyczajne wykonywał w sposób nadzwyczajny**”.

W tym tkwi jego tajemnica. O. Wenanty nie żył nierealnymi marzeniami, nie

walczył, nie rywalizował, nie chciał dominować. Chciał jedynie wiernie służyć. Nie unikał trudnych obowiązków czy niechcianych zajęć. Choć był człowiekiem modlitwy i służby oraz głębokiej wiedzy, to nie kreował się na świętego. Był „zwyczajny”. Cenił sobie pracę. Pisał: „Nie powinniśmy się żalić, że mamy za dużo pracy, bo to korzyść nasza, większy snop zasług zbierzemy. Pan Jezus objawił się pewnej zakonniczce, która skarżyła się, że ma ręce spracowane i pozdzieraną skórę. Okazał jej Zbawiciel swe ręce przebite ostrymi gwoźdźmi i rzekł: „*Patrz na Moje ręce i powiedz Mi teraz, czy masz prawo się żalić*”.

Wenanty Katarzyniec był więc zwyczajny. Ludzki, ale dlatego tak bardzo niezwykły. Jak pisał Jan Dobraczyński, pisarz i publicysta, „o. Katarzyniec tak zniknął sam w swoim dziele, że nawet porządnej jego fotografii nie ma w zgromadzeniu. Ale im mniej go widać, tym więcej go czuć. Święci wpadają w wodę jak kamień, by wystąpić z niej skałą”.

Jednak codziennie się za nich modlił, a jako kapłan, pamiętał o nich we Mszy Świętej.

o. Edward Staniukiewicz OFMConv

POTĘŻNY EGZORCYZM ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA

Boże w Trójcy Świętej Jedyny,
błagam Cię i proszę za wstawiennictwem Bogurodzicy Dziewicy Maryi,
Świętego Michała Archanioła, wszystkich Aniołów i Świętych o tę wielką łaskę pokonania sił ciemności na polskiej ziemi i całym świecie.
Odwołujemy się do zasług Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa,
Jego Przenajdroższej Krwi przelanej za nas i Jego Świętych Ran,
Agonii na Krzyżu i wszystkich cierpień poniesionych podczas Męki i przez całe Życie Pana Naszego i Zbawcy.
Prosimy Cię, Jezu Chryste, wyślij Swoich Aniołów,
aby strąciły złe moce do czeluści piekielnych,
aby na polskiej ziemi i na całym świecie nastąpiło Boże Królestwo.
Aby łaska Boża mogła się rozlać na każde ludzkie serce, aby nasz Naród i wszystkie narody całego świata mogły doświadczyć Bożego pokoju.
Nasza Pani i Królowo, błagamy Cię gorąco, poślij swoich Aniołów,
aby strąciły do czeluści piekielnych,
wszystkie te złe duchy, które mają być strącone.
A Ty Wodzu Niebieskich Zastępów dokonaj tego dzieła,
aby łaska Boża mogła nam nieustannie towarzyszyć.
Poprowadź wszystkie Zastępy Niebieskie,
aby złe moce zostały strącone do czeluści piekielnych.
Użyj całej Swej mocy, aby pokonać lucyfera i jego aniołów,
którzy się sprzeciwili Woli Bożej i teraz chcą niszczyć dusze ludzkie.
Pokonaj ich, albowiem masz taką władzę, a nam wyproś łaskę pokoju i Bożej Miłości,
abyśmy podążali za Chrystusem do Królestwa Niebieskiego.



*Każdorazowe odmówienie tej modlitwy spowoduje strącenie do czeluści piekielnych 50 tysięcy złych duchów. Oto wielki dar od Boga przekazany przeze Mnie, Świętego Michała Archanioła w tym szczególnym dniu. Oto moce piekielne będą drżały na tę modlitwę, albowiem wielka rzesza złych duchów będzie musiała być strącona do czeluści piekielnych. To spowoduje wielkie uwolnienie w całym Polskim Narodzie i w wielu miejscach na całym świecie.

/Święty Michał Archanioł w dniu 29.09.2011r./

Amen.*

Kochani,

Z okazji Świąt Wielkanocnych niech Zmartwychwstały Chrystus przyniesie radość, miłość i pokój do Waszych serc.

Życzymy Wam odwagi w trudnych czasach do mężnego wyznawania Chrystusa, a ziarno - którym jest Słowo Boże - siane w Waszych sercach, niechaj przyniesie obfity plon.



Redakcja

ZiarnoNadziei

Wesprzyj Ziarno Nadziei

Gazeta Ziarno Nadziei wydawana jest dzięki wpłatom osób tworzących ten projekt oraz dobrowolnym wpłatom innych osób o otwartych sercach. Gazeta jest tworzona przez grupę młodych ludzi, którzy pracują charytatywnie i nie są w żaden sposób wynagradzani.

Pragniemy pracować charytatywnie i rozwijać nasz projekt. Żyjemy w czasach, w których mamy do czynienia z coraz większym odchodzeniem od wiary, spychaniem wiary na drugi plan i promowaniem nowoczesnego stylu życia, w którym nie ma już miejsca dla Boga. Tym bardziej pragniemy nieść Słowo Boże, szczególnie do osób, które znajdują się w trudnej sytuacji, na tzw. życiowym zakręcie. Chcemy mówić ludziom o Bogu, aby każdy mógł doświadczyć wielkiego Miłosierdzia Bożego, niezależnie od sytuacji czy miejsca, w jakim się znajduje.

Dotarcie gazety:

- szpitale, hospicja,
- ośrodki pomocy społecznej,
- domy pogodnej starości,
- domy samotnej matki,
- domy dla bezdomnych,
- ośrodki terapii uzależnień,
- zakłady i schroniska dla nieletnich,
- zakłady karne i areszty śledcze (cała Polska),
- oraz ulice Warszawy.

W każdą trzecią sobotę miesiąca o godz 7.00 w Sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej w Kalwarii Pałacowskiej odbywa się Msza Święta w intencji wszystkich darczyńców.



Jeśli chcesz nam pomóc, wesprzyj finansowo nasz projekt. Liczy się każda, nawet symboliczna wpłata! Po każdym wydaniu gazety publikujemy sprawozdanie finansowe, zawierające informację o kosztach wydruku gazety, jak i komplet dokumentów finansowych (m.in. wyciąg konta bankowego) oraz sumę wpłat dokonanych przez darczyńców. Wszystkie numery gazety są dostępne także w formie elektronicznej, do pobrania na portalu ziarnonadziei.pl.

Dowolną ofiarę płynącą z serca można także wpłacić na następujące konto:

Bank Millenium Paweł Pusz ul. Jana Husa 2, 03-153 Warszawa: **13 1470 0002 2023 7315 2000 0001** (w tytule: **Darowizna na Ziarno Nadziei**)